

Lech Wałęsa przesądził sprawę lustracji i prywatyzacji odwołując rząd Jana Olszewskiego



fot. PAP / Zbigniew SzwejkowskiJarosław Kaczyński, Tadeusz Mazowiecki i Donald Tusk 9 kwietnia 1992 roku

Uważam, że naród polski powinien mieć poczucie, że wśród tych, którzy nim rządzą nie ma ludzi, którzy pomagali UB i SB utrzymywać Polaków w zniewoleniu. Uważam, że dawni współpracownicy komunistycznej policji politycznej mogą być zagrożeniem dla bezpieczeństwa wolnej Polski

Jan Olszewski w sejmie, 4 czerwca 1992 r.

Pierwszy polski rząd po II wojnie światowej, wyłoniony przez sejm wybrany w wolnych, demokratycznych wyborach, przetrwał zaledwie pół roku. W nocy z 4 na 5 czerwca mija 21. rocznica obalenia rządu Jana Olszewskiego. Tego dnia przepadła największa szansa na przeprowadzenie lustracji i na wstrzymanie prywatyzacji. Wszystko zaczęło się od projektu uchwały Janusza Korwin-Mikkego.

Jak wyglądałaby obecnie Polska, gdyby rząd Jana Olszewskiego przetrwał i przeprowadził planowaną lustrację? Zdaniem dr. Rafała Chwedoruksa, politologa z Uniwersytetu Warszawskiego, w dłuższej perspektywie zmieniłoby się niewiele, ponieważ po kolejnych wyborach postkomunistów i przeciwnicy lustracji z obozu "Solidarności", cofnęłyby ustawy lustracyjne.

Jak pokazują badania społeczne z tamtego okresu, taka zmiana władzy była bardzo prawdopodobna. Trudności gospodarcze - rosnące bezrobocie, które jeszcze dwa lata wcześniej było zjawiskiem nieznanym oraz inflacja (44,3 proc. w 1992 roku), prowadząca do realnego spadku wynagrodzeń, spowodowały radykalną zmianę postawy społeczeństwa wobec przemian politycznych z 1989 i 1990 roku. Według badań CBOS z 1992 roku, niemal 80 proc. Polaków uważało sytuację gospodarczą za złą. Dwa lata później tylko 15 proc. społeczeństwa twierdziło, że transformacja ustrojowa przyniosła więcej korzyści niż strat.

- Patrząc na losy innych państw, które poszły w tej materii dalej niż Polska, można powiedzieć, że niewiele by się zmieniło. Warto zauważyć, że chociażby w Republice

Czeskiej, Komunistyczna Partia Czech i Moraw, nie tylko przez nazwę odwołująca się do dawnej rzeczywistości, ma się dobrze jak nigdy. W wielu sondażach jest partią nr 2 w tym kraju. Warto też zauważyć, że nie było społecznego konsensusu, co do charakteru i wymiaru lustracji i dekomunizacji. Kwestia ta podzieliła same elity solidarnościowe - wyjaśnia dr Chwedoruk. Politolog zwraca uwagę, że obecnie sprawa lustracji ma wymiar niemal wyłącznie symboliczny, ponieważ decydenci z PRL są już w zaawansowanym wieku i nie odgrywają żadnych ról lub już nie żyją.

- Sprawa ta ma pewne znaczenie w polityce historycznej w wykonaniu środowiska Prawa i Sprawiedliwości. To takie symboliczne odwoływanie się, które pozwala różnym partiom mobilizować niektóre segmenty swoich wyborców - z jednej strony PiS-owi, z drugiej SLD - mówi dr Chwedoruk.

Globalizacja jednak silniejsza?

W tle rozliczeń z PRL, pozostawała inna kwestia, ważniejsza dla społeczeństwa odczuwającego coraz silniejszy kryzys gospodarczy. Od 1990 roku gospodarka znajdowała się w zapaści, w ciągu dwóch lat PKB spadł o ponad 16 proc. Według przeciwników politycznych, Olszewski nie wiedział, jak wprowadzić reformy gospodarcze, dzięki którym państwo mogłoby odnaleźć się w nowej wolnorynkowej rzeczywistości. Nie chciał jednak iść drogą dalszej liberalizacji, wyznaczoną przez Leszka Balcerowicza.

- Kwestie biznesowe i prywatyzacyjne to było to, co konsolidowało naszych przeciwników. Sprawa robienia interesów na majątku narodowym wydawała się rozstrzygająca w wypadku naszego rządu - mówił w rozmowie z "Gazetą Polską Codziennie" [Jan Olszewski](#).

W opinii dr. Chwedoruka, utrzymanie się rządu Olszewskiego i wstrzymanie procesów prywatyzacji, mogłoby krótkoterminowo przynieść pozytywny skutek, jednak w dłuższej perspektywie taka polityka byłaby trudna do utrzymania. - Polscy politycy nie zdawali sobie wówczas sprawy z oddziaływania procesów i sił o charakterze globalnym. Jak pokazuje przypadek Słowenii, która początkowo dobrze wyszła na tym, że nie dokonała tak głębokich reform gospodarczych, np. w kwestii prywatyzacji, wchodząc do Unii Europejskiej, musiała dokonać tych zmian i właśnie jest bankrutem. Polsce również nie udało się wejść do Unii i NATO nie przeprowadzając neoliberalnych reform. Znaczna część naszej opinii publicznej nie zdaje sobie z tego sprawy - twierdzi dr Chwedoruk.

Wojna o lustrację

Bezpośrednią przyczyną dymisji urzędującego od sześciu miesięcy rządu Olszewskiego był spór wokół uchwały lustracyjnej z 28 maja, złożonej przez posła Janusza Korwin-Mikkego. Zobowiązywała ona ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Antoniego Macierewicza do przekazania szefom klubów parlamentarnych listy nazwisk tych ministrów, posłów, senatorów oraz najważniejszych urzędników kancelarii prezydenta, którzy przed 1990 rokiem figurowali w rejestrach tajnych współpracowników służb bezpieczeństwa PRL.

Na liście znajdowały się nazwiska ludzi z m.in. z partii solidarnościowych, a także samego Lecha Wałęsy, który początkowo przyznał się do współpracy z SB. - Aresztowano mnie wiele razy. Za pierwszym razem, w grudniu 1970 roku, podpisałem trzy albo cztery dokumenty. Podpisałbym prawdopodobnie wtedy wszystko, oprócz zgody na zdradę Boga i Ojczyzny, by wyjść i móc walczyć. Nigdy mnie nie złamano i nigdy nie zdradziłem ideałów ani kolegów -

pisal w oświadczeniu wysłanym do premiera Olszewskiego i do Polskiej Agencji Prasowej prezydent Wałęsa. Później wycofał się z tych słów, a samą ustawę uznał za nielegalną.

Sejmowa debata z 4 czerwca była wyjątkowo ostra i przeciągnęła się do późnej nocy. Jednym z głównych postaci sporu lustracyjnego był oprócz Olszewskiego i Macierewicza, Janusz Korwin-Mikke, który zgłosił wcześniej projekt uchwały. Jego wystąpienie doskonale oddaje atmosferę tamtych dni.

- Uważam, że naród polski powinien mieć poczucie, że wśród tych, którzy nim rządzą nie ma ludzi, którzy pomagali UB i SB utrzymywać Polaków w zniewoleniu. Uważam, że dawni współpracownicy komunistycznej policji politycznej mogą być zagrożeniem dla bezpieczeństwa wolnej Polski - mówił w sejmie premier Olszewski, ok. godz. 23.

W nocy z 4 na 5 czerwca 1992 roku Lech Wałęsa, po rozmowie z szefami klubów parlamentarnych, w której uczestniczyli m.in. Donald Tusk, Tadeusz Mazowiecki, Stefan Niesiołowski, Bronisław Geremek, Waldemar Pawlak i Leszek Moczulski, doszedł do wniosku, że dysponuje większością głosów niezbędną do odwołania Jana Olszewskiego z funkcji premiera. Na jego miejsce powołano Waldemara Pawlaka. W kolejnych wyborach parlamentarnych, w 1993 roku, skłócony obóz solidarnościowy poniósł klęskę, a władza wróciła w ręce postkomunistów z SLD.

Marcin Bartnicki, Wirtualna Polska